Nr. 18. Kraków, Sobota 23 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 stycznia.

Rada miasta Krakowa zakończyła wczoraj długą, przez trzy posiedzenia trwającą rozprawę ogólną nad reformą statutu miejskiego. Rezultat tej niezwykłej dyskusyi nie był od pierwszej chwili tajemnicą dla znających zakulisowe konszachty i układy. Większość Rady miejskiej z góry przesądziła los reformy statutu i żadne argumenty nie mogły go już zmienić. Reforma przepisów o prawie wyboru i wybieralności miała być i została rzeczywiście pogrzebana. Niespodzianką jest tylko niezręczność, z jaką przy ostatecznej redakcyi uchwał zdemaskowano obłudę w traktowaniu tej sprawy od samego początku.

Kiedy w roku zeszłym, wskutek inicyatywy dra Boronskiego, komisya statutowa przedłożyła Radzie wniosek, zawierający tylko zmianę postanowień o prawie wybieralności, większość zwróciła wówczas wnioski z wezwaniem, aby komisya opracowała zmianę całego statutu. Dziś tasama większość, wzmocniona tylko kilku reakcyonaryuszami, wyrzuca zapatrywanie, że zmiany postanowień o prawie wyboru i wybieralności przeprowadzić można wyłącznie drogą szczegółowych zmian. Zarazem Rada miejska uchwaliła, że właściwą podstawą prawa wyborczego powinny pozostać zasady i postanowienia obecnie obowiązującego statutu i, pomnażając liczbę radców o czterech, których wybierać mają rękodzielnicy, posiadający kartę przemysłową, poleciła komisyi, wzmocnionej o pięciu członków, aby sformułowała zmiany, z tego powodu potrzebne, jak nie mniej zmiany, konieczne ze względu na ustawy, powszechnie obowiązujące.

Odesłanie wniosku o rozszerzerzenie prawa wybieralności z poleceniem, aby komisya wypracowała reformę całego statutu, a następnie odroczenie projektu nowego statutu do nowej kadencyi, nie było niczem innem, jak tylko wybiegiem, obliczonym na to, aby bezpośrednio przed wyborami nie zdradzać zamiaru utrzymania dotychczasowych przepisów o prawie wyboru i wybieralności. Już wówczas większość Rady miejskiej miała dostateczną przewagę, aby uchwalić wnioski, przyjęte na wczorajszem posiedzeniu, i całą reformę statutu ograniczyć do wyznaczenia prezydentowi dwóch zastępców, przyznania pierwszemu wiceprezydentowi płacy i kilku zmian w postanowieniach o stosunku Rady do magistratu. Nie uczyniono tego wówczas jedynie tylko z tego powodu, aby nie obruszyć wyborców jawnem lekceważeniem wyraźnej ich woli i nie ułatwić walki wyborczej tym, którzy oświadczyli się za nadaniem prawa wyboru i wybieralności obywatelom, nie posiadającym go dotychczas, a którzy posiadać je powinni na przyszłość. Obłudnie szukano zatem motywów, aby załatwienie sprawy odroczyć do chwili, w której większość, sztucznie stworzona przy pomocy podziału na kurye, pewną będzie swoich mandatów na cały szereg lat. Dziś nie wahano się nawet w motywach uchwały przyznać jawnie do obłudy, chociaż w chwili wyborów zapewniano, że większość Rady chce przeprowadzić i przeprowadzi reformę statutu.

Projekt p. Kasparka nie był dość postępowym i dość sprawiedliwym, aby uchodzić mógł za ostatni wyraz żądań ogółu wyborców. P. Kasparek nie mógł w pracy swojej stanąć na gruncie powszechnego głosowania w jednej kuryi, nietylko dlatego, że widział niemożność przeprowadzenia takiej reformy w Radzie, ale także dlatego, iż sam nie jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania i bliżej stoi stronnictwa konserwatywno-klerykalnego, niż obozu postępowego i demokratycznego. Miał on jednak na tyle poczucia sprawiedliwości, aby ocenić, że nie godzi się wykluczać od wyboru Rady miejskiej i zasiadania w niej tych, którzy posiadają prawo głosowania na posłów i ubiegania się o mandat do Rady państwa. Zastosował on zatem projekt swój do świeżo przez Radę państwa uchwalonej, a następnie sankcyonowanej ustawy wyborczej i zatrzymując podział na dotychczasowe kurye, rozszerzył prawo wyboru i wybieralności na tych, którzy posiadają je przy wyborach do Rady państwa z jedynym wyjątkiem analfabetów. Równocześnie obniżył on cenzus podatkowy w dotychczasowych kuryach i dla nowych wyborców utworzył nową kuryę, której przyznał 20 mandatów. Był to więc w każdym razie postęp wobec dotychczasowych przepisów, otwierający drogę do Rady nowym żywiołom postępowym i demokratycznym. P. Kasparek nie potrafił jednak bronić swojego projektu i oświadczając z góry, że w razie odrzucenia postanowień o prawie wyboru i wybieralności przedstawi nowelę, zmieniającą jedynie przepisy statutu o zarządzie interesami miasta, sam podkopał swoje stanowisko, jako referenta, z obawy, aby nie utracić względów większości, która dziś samowładnie rządzi miastem i narzuca mu swoją wolę.

Dla tej większości nawet ten postęp, jaki zawierał projekt p. Kasparka, był niebezpieczny. Nowi ludzie, którzyby wyszli z nowej kuryi, wzmocniliby szeregi opozycyi, a w dalszym ciągu może i w administracyi miejskiej zapanowałby nowy duch, ale padłyby prędzej czy później przepisy, które przez system kuryalny, protegujący korupcyę wyborczą we wszystkich, najwstrętniejszych nawet formach, otwierają wstęp do Rady miejskiej ludziom, nie będącym reprezentantami zapatrywań rzeczywistej większości wyborców, a nawet ludziom, którzy nie posiadają ani umysłowej, ani moralnej kwalifikacyi do zasiadania w żadnem ciele reprezentacyjnem. Wstecznictwo krakowskie postanowiło zatem obalić projekt, aby utrzymać się nadal przy władzy i odmówiło nadania prawa wyboru i wybieralności tym wszystkim, którzy domagają się go dla siebie, nie jako przywileju, ale jako wymiaru sprawiedliwości.

Większość Rady miejskiej tworzy jednak stronnictwo, które w Radzie państwa głosowało za takiemi samemi, a nawet dalej idącemi zmianami ustaw wyborczych, jakie zawierał projekt p. Kasparka. W Radzie państwa głosować za rozszerzeniem praw wyborczych kazał jednak rząd, a do rozpraw w Radzie miejskiej i jej uchwał rząd nie mięszał się wcale. Dopiero wtedy, gdy rząd, pragnąc ujednostajnić ustawodawstwo, zażąda zmiany statutu krajowego i statutu miasta Krakowa, większość konserwatywno-klerykalna, wbrew przekonaniu, odegra rolę taką, jaką odgrywa w Radzie państwa. Czy mamy czekać interwencyi rządu? Dopóki obywatelstwo krakowskie nie zdobędzie się na samodzielność przy wyborach i nie zagrodzi drogi korupcyi, dopóki wybierać będzie do Rady miejskiej ludzi bez przekonań, lub zmieniających przekonania z łatwością, dopóty jedynie tylko interwencya rządu potrafi obalić wysoce niesprawiedliwe i większość obywateli krzywdzące przepisy „tymczasowego" statutu o prawie wyboru i wybieralności. Obywatelstwo starego grodu królewskiego wpierw woli swej przeprowadzić nie potrafi.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Londyn, 19 stycznia.

Po tylomiesięcznej przerwie w obradach ciał prawodawczych, publiczność oczekiwała od mowy tronowej czegoś nadzwyczajnego, jakiejś zapowiedzi niezwykłej. Ogół sądził, że rząd ma jakieś plany, z których dziś spadnie zasłona. Oczekiwania te zawiedziono. Połowa „mowy królowej", — gdyż tak się nazywa deklaracya ministeryalna, składana przy zagajaniu sesyi parlamentarnej, — poświęcona jest suchemu i ogólnikowemu wymienieniu wypadków, jakie zaszły w polityce międzynarodowej. Wypadki te są zakończeniem wiadomości o głodzie i dżumie w Indyach. Program zaś rządowy na polu wewnętrznego prawodawstwa jest zwięzły i suchy: kilka reform administracyjnych i sądowych drugorzędnego znaczenia, projekt domów reformowanych dla „nietrzeźwych", zapowiedź nowego prawa, zabezpieczającego robotników od wypadków przy pracy, obietnica zorganizowania ministerstwa rolnictwa dla Irlandyi: oto wszystko. Gabinet królowej Wiktoryi nie przyszedł nawet do decyzyi w kwestyi reformy wykształcenia publicznego i mowa tronowa mówi tylko o naradach nad środkami utrzymania tak zwanych „szkół ochotniczych". Tendencye protekcyonizmu muszą zadowolnić się wzmianką o projekcie oclenia „importowanych towarów, wyrabianych w więzieniach" na kontynencie, oraz faktem tym, że komisya obraduje nad stanem cukrownictwa w Indyach.

Nadmienię tu, że przy dzisiejszym systemie bonifikacyj przy eksporcie cukru, systemie, który istnieje na całym kontynencie, konsument angielski otrzymuje cukier za cenę niższą od kosztów produkcyi; w handlu drobnym płacimy tu około siedmiu lub ośmiu centów za funt cukru. Pomimo tego, że Europa cała płaci podatki, aby John Bull mógł za tanie pieniądze osładzać sobie herbatę indyjską, istnieje tu chęć oclenia cukru, aby ułatwić konkurencyę cukrownictwu indyjskiemu. Ale do dziś dnia mamy tylko komisyę, a rezultaty jej badań nie będą tak prędko miały pozytywnych rezultatów. Nie dziw więc, że orędzie królewskie zadawalnia się komisyą.

Jedynym poważnym ustępem mowy królewskiej, ustępem, który wywoła w kraju u jednych entuzyazm, a u drugich obawy, jest zapowiedź nowych uzbrojeń. „Zawsze unikając wydatków niepotrzebnych — mówi królowa w swem orędziu,— jestem niemniej przekonana, że wobec dzisiejszych warunków wszechświatowych nie zerwiecie z dawniejszym duchem pełnym rozumu i przezorności, z jakim podczas ostatnich lat radziliście o obronie mego państwa". I w dalszym ciągu orędzie dodaje, że zażąda od Izby „zgody na środki, jakie — zdaniem władz wojskowych — są konieczne, aby wzmocnić siły obronne kraju". Prasa już zapowiadała „nowe środki", ale dotychczas nie posiada ona poważnych wiadomości o projektach rządowych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że gabinet tym razem myśli nietylko o flocie, ale i o wzmocnieniu „lądowych sił zbrojnych".

Takie skromne orędzie nie wszystkim się spodoba i da opozycyi sposobność do retorycznych popisów nad tem, czego rząd nie daje, lub nie przyrzeka. I dziwna rzecz, że dziś panuje chwilami wiatr przyjazny dla opozycyi, pomimo że ekonomiczny stan kraju jest świetny, i że ostatecznie margr. Salisbury, jeśli nie wyzwolił Armenii, dokonał wiekopomnego dzieła, zawierając ze Stanami Zjednoczonemi traktat, który podaliśmy już czytelnikom, i o którym orędzie słusznie mówi z dumą, że może być przykładem dla wszystkich ludów. Cóż więc rodzi opozycyę? Powiemy, że gabinet płaci za spełnione już błędy, a mianowicie za zarozumiałość, z jaką ultra torysi postępowali. Przykładem niech będzie książę Hamilton, sekretarz dla Indyj, który tak długo zwlekał ze sprawozdaniem o klęsce głodowej, jaka dotknęła to wielkie państwo anglo-azyatyckie. Po długiem milczeniu książę Hamilton wystąpił z liczbami tak groźnemi, iż zachodzi dziś obawa o dobrobyt Indyj. Korporacye miejskie zorganizowały już komitet zapomogowy, który w przeciągu tygodnia zebrał półtrzecia miliona koron. Optymiści sądzą, że składki dojdą do miliona funtów sterlingów, t. j. do 25 milionów koron. — Nadmienię tu przytem, że tacy milionerzy, jak Barnato, dosyć skromnie występują; — suma wszakże rośnie, gdyż prawie każdy przemysłowiec lub kupiec spieszy z datkiem. — Komitet giełdowy londyński dał tymczasowo 250 tysięcy koron, co na tymczasową składkę wygląda okazale.

Przejdźmy teraz do skarbnicy życia umysłowego. W swoim czasie pisałem o dosyć chłodnem przyjęciu, jakiego doznały tu przekłady historycznych powieści **Sienkiewicza**. Nastrój się zmienił, gdy ukazał się przekład „**Bez dogmatu**", wydany przez firmę Dent'a, która ostatniemi czasy zajęła poważne miejsce w gronie „pierwszych" wydawców. W literaturze mamy tu zresztą tak silny „powrót do klasyków", iż tylko słychać o coraz nowych przedrukach dawnych mistrzów. Ostatniemi czasy mieliśmy pięć nowych wydań **Szekspira**, trzy współzawodniczące zbiory **Browninga**; **Dickens** wychodzi w trzech nowych kostiumach, a **Byron** ma dwóch wydawców, którzy obiecują „nieznane" rękopisy. Do cenniejszych nabytków należą bez wątpienia nowe trzy tomy wielkiego **Gibbona**, z których jeden podaje autentyczny rękopis autobiografii wielkiego historyka, a dwa tomy, które zawierają listy, dają wiele nowego materyału do zrozumienia warunków, wśród których wielki Gibbon pisał i pracował.

W. N.

Z kampanii przeciw Polakom.

Podaliśmy wczoraj prowokacyjną mowę pruskiego ministra oświaty, p. **Bossego** wygłoszoną na onegdajszem posiedzeniu **Sejmu pruskiego**, a skierowaną przeciw Polakom. Tę napaść pruskiego ministra, przypominającą najzacieklejsze ataki Bismarka na Polaków, poprzedziło pełne godności i taktu przemówienie prezesa sejmowego Koła polskiego p. **Mottego**.

Szanowny mowca występował z całym spokojem przeciwko różnym funduszom, pojawiającym się znowu w budżecie, a przeznaczonym ku popieraniu niemczyzny w dzielnicach wschodnich, i zaznaczył, że celem tych funduszów jest jedynie **ucisk polskości**. Zapytuje więc p. **Motty**: Gdzież podziała się zasada *justitia fundamentum regnorum?* (Brawo! u Polaków). Rzecznik polski żądał dalej zniesienia instytucyi komisarzów obwodowych, zwracając uwagę na to, że nigdzie indziej w całem państwie nie istnieje ta instytucya, a doświadczenia, jakie z nią uczyniono w ostatnim czasie, nie są bynajmiej zachęcającemi. *(Przytakiwanie u Polaków).* Także pan prezes naczelny Księstwa Poznańskiego nie zbyt korzystnie wyraził się o tej instytucyi. Żąda się od nas, abyśmy się poddali żelaznej konieczności, wynikającej z wypadków historycznych i z przynależności do państwa pruskiego. **To uczyniliśmy już dawno.** *(Wielka prawda! u Polaków).* Dowiedliśmy nie frazesami, lecz **czynami**, że każdej chwili jesteśmy gotowi pracować razem z naszymi niemieckimi współobywatelami w dziedzinie wspólnej pracy cywilizacyjnej. Ale w zamian żądamy także, aby i rząd poddał się żelaznej konieczności, aby szanował i chronił nienaruszalne prawa Polaków do utrzymania narodowości. *(Brawo! u Polaków).* Zamiast tego atoli doznajemy codziennie jak największego drażnienia w dziedzinie języka, szkoły i religii katolickiej. Zdarzyło się przecież, co wykazało postępowanie sądowe, że 21-letni nauczyciel zakazał polskim dzieciom odmawiać „Ojcze nasz" w polskim języku i **karał je cieleśnie**, kiedy go nie słuchały. *(Słuchajcie! słuchajcie!).* Także kapelom wojskowym zakazano grania polskich melodyj! A główną bronią w tej walce na zabój przeciwko wszystkiemu, co polskie, jest **kłamstwo i oszczerstwo** *(Przytakiwanie u Polaków),* przedewszystkiem zaś **pełne perfidyi oszczerstwo**, jakoby Polacy zamierzali oderwać się od Prus. Szanowny mowca nie sądzi, aby oszczercy sami byli tak naiwnymi, aby brać to na seryo *(Wielka prawda!),* ale postępuje się tutaj wedle zasady: *Calumniare audacter, semper aliquid haeret!* — *(Wielka prawda!).* Wobec takich objawów podnosi się krzyk oburzenia w całym ludzie polskim, a także i wśród ludu niemieckiego, o ile tenże sądzi jeszcze zdrowo i objektywnie. Należy więc spytać: *Quousque tandem abutere, Catilina, patientia nostra? (Żywe brawo! w centrum i u Polaków). Pos. Ztg,* gazeta, której z pewnością nie można zaliczyć do przychylnych polskości, napisała, że największą przeszkodą do pomyślnego rozwoju ekonomicznego dzielnicy naszej jest heca, którą wszczęli niesumienni agitatorzy. Niechaj panowie *(zwracając się ku prawicy)* zwrócą się znowu z tej drogi i naprawią szkodę, jaką wyrządzili, dopóki jeszcze czas! *(Huczne brawa w centrum i u Polaków).*

Arogancka, godna junkra pruskiego odpowiedź ministra **Bossego**, znana już naszym czytelnikom. Wyprowadziła ona już z granic cierpliwości potulną redakcyę *Kuryera Poznańskiego*, który w sprawie tej pisze:

„Na stanowcze, ale spokojne i rzeczowe wywody mowcy polskiego odpowiedział p. dr. **Bosse** w bardzo rozdrażnionym tonie, który tem więcej zadziwiać musiał każdego, ile że z ust polskiego mowcy nie padło żadne słowo, któreby to rozdrażnienie ministra usprawiedliwić mogło. P. prezes Motty powiedział, że nie frazesami lecz czynami stwierdziliśmy naszą lojalność wobec rządu, i że wskutek tego mamy prawo, aby naszą narodowość szanowano. Jakże wobec tego rozumieć takie tyrady ministra, jak ową deklamacyę o najświętszych skarbach Niemców, które im Polacy wydrzeć usiłują! *Risum teneatis...* Zawsze ta sama bajka: na dole owieczka, a u góry wilk, któremu owieczka mąci wodę!"

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego zawrzała walka na nowo. O przebiegu rozpraw tego posiedzenia telegrafuje nam *Biuro Koresp.* z **Berlina** pod datą wczorajszą:

Pos. **Czarliński** odpierał onegdajsze napaści ministra oświaty na Polaków. Wobec ataków tych, powstało mniemanie, że były one potrzebne ministrowi celem ustalenia swego stanowiska. **Nie wiem, czy teraz znowu nie zachodzi taki sam wypadek.** Jeżeli minister nie potrafi wykazać, że Polacy mają zamiar postępować zaczepnie, **to posądzenie jego jest nikczemnem oszczerstwem.** *(Prezydent przywołuje mowcę do porządku).* W dalszym ciągu swego przemówienia powiedział Karliński, iż takie indywidua jak Tausch, które jeszcze dotychczas grają rolę w prasie prowincyonalnej, należałoby z niej usunąć.

Minister skarbu **Miquel**, oświadcza, iż zachowywał zawsze jak największą przedmiotowość wobec prasy polskiej, której napaści stają się coraz złośliwsze.

Minister oświaty **Bosse** zaznacza, iż stano-

Współczesny ruch rewolucyjny w Rosyi.

„Hasłem naszych czasów staje się słowo: propaganda; — propaganda wśród inteligencyi, propaganda wśród robotników, propaganda wśród wojska, propaganda wśród włościan, u których już się wyrodziła osobna klasa inteligencyi"...

Słowa te rzucił przed trzema laty jeden z najwybitniejszych rewolucyonistów rosyjskich, czynny biorący udział w ruchach ostatnich lat dwudziestu, S. Krawczyński, a słowa jego są dotychczas hasłem ogólnem większości uczącej się młodzieży rosyjskiej i tej niewielkiej garstki „krasnych" liberałów, którzy, pomimo swych stanowisk w hierarchicznej drabinie urzędowej, lub społecznej, odważają się jednak na heroiczne boje w imię swych politycznych i społecznych ideałów. Propaganda zacięta, nieustanna, nurtująca we wszystkich głębiach ucisku i nędzy, trwa z zaciętością, prowadzi się z wiarą, z poświęceniem, pieni się i huczy wewnątrz posępnych mieszkań niedoli, a na zewnątrz dostaje się tylko chwilowo, z trudnością, ciężkiem westchnieniem, jakimś przeraźliwym zgrzytem rozpaczy, i milknie natychmiast, nigdzie prawie nie znajdując oddźwięku.

Propaganda się wzmaga z każdą chwilą, lecz wraz z nią wzmaga się zewnętrzny, niewzruszony spokój i cisza.

Rosyjskie przesilenie polityczne przed szesnastu laty prawdopodobniejsze było, niż dzisiaj, pomimo wszystkich klęsk, wszystkich okropności, jakie powinny były zwiększyć siłę odporną, użyźnić grunt, już dobrze przygotowany, a jakie przyniosła reakcya z Aleksandrem III-cim na czele. Wróciły czasy Mikołaja i Katarzyny, wróciły po wielkiem zwycięstwie teroryzmu, po ostatnim akcie krwawym długoletniej walki ludowców z caryzmem, wśród uroczych błysków nadziei, gdy oczy wielkiej części Rosyan utkwiły w Komitecie Wykonawczym, jakby czekając od niego hasła rewolucyi. Pomimo tego wszystkiego rząd, żelazną ręką ujàwszy wodze, w przeciągu krótkiego czasu potrafił przytłumić wszystko i rozpocząć szaloną, bezwzględną, a stanowczą reakcyę...

Rosyjski ruch rewolucyjny możemy mniej więcej datować od wystąpienia Karakozców, zrodzonych pod wpływem międzynarodówki i od tej chwili, gdy po Czernyszewskim, Dobrolubowie, Michajłowie i innych przyszło do wytworzenia Hercenowskiego i Ogarewskiego *Dzwonu*. Lecz dopiero od wybuchu komuny paryskiej, tego wielkiego spazmu poświęcenia i brutalności, orgii krwi i łez, jęku agonii rozstrzeliwanych na barykadach młodzieńców, bachanalii rozpusty, zaczyna się ten ruch realizować, przechodzić w czyn, przybierać więcej określone formy i więcej wojownicze fazy. Lata od 1871 roku do roku 1882 są czasem jego najokazalszego rozwoju i najdonioślejszego działania, najtrwalszych wpływów. Do 1878 roku działają propagandziści i nihiliści, potem zaś następuje teroryzm. Czynna opozycya w Rosyi wciela się w spisek i ten, sondując rany społeczne, organizując, propagując, działając w każdej chwili i wszędzie, święci swoją apoteozę w roku 1881 w czasach pięciorakiego zamachu na Aleksandra II-go, od tego czasu zamierając i z trudem tylko mogąc wytwarzać zamachy dynamitowe, jak pamiętna katastrofa kolejowa, lub jeszcze donioślejszy podkop Smoleński.

Lata to najpotężniejszego wzrostu liberalizmu rosyjskiego i w chwili, gdy Komitet Wykonawczy organizuje i knuje spiski dynamitowe, narodowolcy układają i wytwarzają swe polityczne programy: żądają oni reformy ekonomicznej, opartej na przewrocie agrarnym, t. j. na oddaniu ziemi ludowi, socyalistycznej reformy przemysłu fabrycznego, prowincyonalnych i lokalnych samorządów i innych gwałtownych, a bezwzględnych zmian społecznych i ekonomicznych. Następuje nieszczęśliwy zamach 13-go marca, z krwawem zwycięstwem jego, zamach, który zamiast oczekiwanej i zapowiedzianej przez Loris-Melikowa konstytucyi, wytworzył namiętną reakcyę. Zwycięstwo okupiono drogo, powstanie spiskowe tryumfuje, lecz następstwo zamachu, rewolucya społeczna, nie może się urzeczywistnić i przyjść do skutku, gdyż... brak jej punktu oparcia...

Krawczyński w swojej historyi rosyjskiego rewolucyonizmu dowodzi, że po katastrofie dnia 13 marca, rząd był daleko więcej przygnieciony i rozstrojonym, niż po pamiętnym wybuchu w Zimowym pałacu, że tysiące mężczyzn i kobiet czekało tylko na hasło, aby rzucić się w uliczną walkę z zapamiętałym ogniem i dać przykład, „jakiego nie widziało ani jedno powstanie na świecie". Krawczyński całą winę składa na Komitet Wykonawczy i na „Narodną Wolę" z jej fantazyami „o czasowej władzy" i „ujęciu rządu", lecz zapomina, że w 1881 roku działo się zupełnie to samo, co dzieje się teraz, a mianowicie, że rewolucya w Rosyi nie ma siły tak wielkiej, aby mogła walczyć i aby mogła oprzeć się na niej w chwili wybuchu.

Robotnicy, jako klasa, powstają często i łatwo, lecz w imię interesów stanowych, więcej bliskich, więcej namacalnych, jak: podniesienie płacy, zmniejszenie dnia roboczego, ulepszenie warunków roboty i innych bliskich dla nich interesów, lecz podnieść ich w Rosyi w imię praw obywatelskich i wolności politycznej nie ma najmniejszej możności, gdyż wytwarza tam robotników żywiołowa **klasa włościańska**, dla której te pojęcia są najzupełniej abstrakcyjnemi, jeżeli nie dzikiemi. Ona się zżyła z monarchizmem, potrzebuje despotyzmu, jak potrzebują go wszystkie kształtujące się jeszcze i napół dzikie masy społeczne; więc robotnicy, strejkując w imię praw indywidualnych, nie ruszą z miejsca sprawy, gdy im będą wykładali abstrakcyjne stosunkowo pojęcia wolności obywatelskiej i praw politycznych. Współczesna młoda Rosya, a przynajmniej znaczna jej część, wyrzeka się przeto starych teoryj ludowców, lub narodowolców, a przesiąknięta abstrakcyami międzynarodówki, konsekwencyami erfurckiego programu i socyalnej demokracyi Bebla, zamiast tych szerokich widnokręgów, wskazuje masom robotniczym więcej wąskie, osobiste, czysto-egoistyczne programy, polegające na wywyższeniu robotnika, jako człowieka, a nie jako obywatela-Rosyanina, walczącego w imię politycznej wolności.

Włościanin, przybywający do fabryki, strejkuje z ochotą, gdy mu szepną o ucisku, o możności zdobycia większej płacy i zmuszenia fabrykanta do uwzględnienia potrzeb klas pracujących, lecz słucha z obojętnością abstrakcyj o wolności politycznej, bo jej nie rozumie, i pójdzie na noże, gdy w wykładach o walce z despotyzmem potrąci się lekceważąco o prawosławie, lub carat. Dopiero długie wpływy fabryki, nużącej pracy, ekonomicznego wyzysku, socyalnej propagandy i rewolucyjnego towarzystwa odmieniają jego przekonania.

W ten sposób wielkie masy włościan rosyjskich muszą się rozkładać na dwie warstwy: robotników fabrycznych więcej obytych, ukształconych i rewolucyjnych z jednej, a tysiąckroć większe masy chłopstwa z drugiej strony, które, mając ziemi pod dostatkiem i mając się gdzie rozrastać, nie potrzebują ciężyć tu fabrykom, a siedzą na swej ziemi, kochając glebę rodzinną tak silnie, jak kochają swoje prawosławie i carat. Na tych masach się oprzeć żadna rewolucya społeczna nie może, a że one są główną siłą Rosyi, więc póki one niewzruszenie wytrwają w spokoju — póty i spokoju w Rosyi.

(Dok. nast.).

wisko jego w roku ubiegłym nie było zachwiane. Od r. 1893 pojawiła się notorycznie narodowa polska agitacya. Minister czerpie informacye ze sprawozdań urzędników i artykułów prasy polskiej. Mowca cytuje głosy prasy o wynikach obrad nad budżetem, w których powiedziano, iż Polacy są paryasami i że wolno im bezkarnie wyrywać języki. Z innych artykułów można się także dorozumieć, iż lud polski powinien się gromadzić na wypadek, gdyby akcya miała być potrzebną. Takie objawy pobudzają do największej przezorności i wzywają niejako, aby występować z bezwzględną surowością i energią w obronie najświętszych praw naszych. Polacy nie są dla nas Prusakami drugiej klasy. Przeciw nielegalnym agitacyom występujemy energicznie. Na wdzięczność nie liczymy. *(Co za skromność! Przyp. red.)*. Nie czynimy też nic ze względu na wdzięczność, lecz tylko ze względu na słuszność. Rząd wystąpi bezwzględnie przeciw wszelkim narodowym i politycznym agitacyom. *(Oklaski)*.

Po tej mowie nastąpił szereg sprostowań.

Pos. Czarliński rzekł, że jeżeli minister oświaty powołuje się na najświętszą sprawę narodu, której rzekomo broni, to i on domaga się równego prawa dla siebie.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad ustawą kongrualną. Po p. Scheicherze przemawiał p. Pericz za podwyższeniem dotacyj dla wikaryuszów, poczem zabrał głos minister Gautsch. Mowca oświadcza, że położenie duszpasterzy wymaga polepszenia i przyznaje, że ustawa obecna pod względem finansowym jeszcze polepszoną być może w przyszłości. Minister podnosi, iż niejedno uprawnione życzenie duchowieństwa nie mogło być uwzględnionem. Większy wydatek dwóch milionów dowodzi, iż ulepszenia ustawy nie są pozorne, ale ze względu na położenie finansowe państwa, rząd musiał sobie zakreślić pewne granice. Przez przyjęcie ustawy w brzmieniu komisyjnem, zaskarbi sobie Izba wdzięczność ze strony duchowieństwa.

P. Wachnianin przemawiał za postawieniem kleru galicyjskiego i dalmatyńskiego na stanowisku równem z klerem w innych krajach koronnych.

P. Bazzanella i Biankini postawili kilka poprawek w projektowanej ustawie.

W imieniu Koła polskiego zabrał głos p. Piniński, który zaznaczył, że członkowie Koła bez różnicy stronnictw żywią największą cześć dla religijnych uczuć i przekonań. Uważają oni za swój obowiązek, popierać poprawę bytu duchowieństwa. Duchowieństwo polskie spełniło w historyi kraju i narodu wybitną i chlubną rolę. Wdzięczność dla niego jest obowiązkiem polskich posłów. Niestety, w obecnej chwili tylko w skromnym zakresie można przeprowadzić poprawę materyalnego bytu duchowieństwa, a przedewszystkiem należy polepszyć niepomyślną dolę duchowieństwa w Galicyi. Izba dobrem dziełem zakończy swoją działalność, jeżeli uchwali przedłożoną ustawę, zawierającą część uprawnionych życzeń duchowieństwa.

P. Kronawetter przemawiał przeciw ustawie. Sprawa polepszenia bytu i dotacyj katolickiego i grecko-wschodniego duchowieństwa, powinna w pierwszej linii zajmywać odnośne biskupstwa. Rząd nie troszczy się o protestantów, żydów i inne wyznania, pozostawiając ich sprawy gminom wyznaniowym, — więc w sprawach duchowieństwa katolickiego powinien to samo zająć stanowisko. Mowca głosować będzie przeciw ustawie.

P. Zurkau polemizuje z p. Kronawetterem, zaznaczając, że rząd objął w zarząd dobra kościoła katolickiego, powinien więc sam starać się o poprawę ich bytu.

Po zamknięciu dyskusyi, przemowach mowców generalnych i sprawozdawcy p. Fuchsa, przystąpiono do rozpraw szczegółowych, a następnie przyjęto ustawę o dotacyach katolickiego i grecko-wschodniego duchowieństwa w drugiem i trzeciem czytaniu.

W dalszym ciągu rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem komisyi dla nietykalności poselskiej o wniosku nagłym p. Pacaka, w sprawie obowiązku świadczenia członków parlamentu, z powodu oświadczeń, poczynionych w wykonywaniu zawodu.

Sprawozdawca Ferjancicz wyjaśniał rzeczową i prawną treść projektu; przypomniał orzeczenie najwyższego trybunału, które wywołało wniosek nagły dep. Pacaka.

Reprezentant rządu, szef sekcyi Krall, oświadcza, że rząd nie jest zasadniczo przeciwny projektowi komisyi. Jenakowoż nie może się zgodzić na pewne szczegóły, a mowca żałuje, że nie przyszło w tej sprawie do porozumienia. Rząd wniósł w komisyi poprawkę tej treści, aby poseł mógł albo dobrowolnie złożyć świadectwo, albo też uczynić użytek z przysługującego mu mocą ustawy prawa uwolnienia się od obowiązku świadczenia. Uwolnienie to jednak nie miałoby miejsca w wypadkach, kiedy sprawa toczy się o przestępstwa prywatne i obrazę czci. W tych bowiem razach obrażony nie miałby możności zaskarżenia przeciwnika. Z tych powodów rząd sprzeciwił się uchwałom komisyi i prosi Izbę o odrzucenie projektu.

P. Schücker oświadcza, że obecna chwila nie jest stosowną do załatwienia przedłożonego projektu. Ze zbytnim pośpiechem toczą się rozprawy nad najważniejszemi sprawami. Głosowania idą po sobie tak szybko, że nieraz trudno wiedzieć, nad czem głosuje Izba. Mowca popiera oświadczenia reprezentanta rządu.

Pp. Piniński i Kopp oświadczają się przeciw projektowi ustawy.

P. Pacak wyraża nadzieję, że przyszły parlament zajmie się szczegółowiej tą sprawą, popiera jednak projekt komisyi z powodów oportunistycznych.

Po przemówieniu sprawozdawcy Ferjancicza uchwaliła Izba przejście do dyskusyi szczegółowej, a następnie projekt ustawy według brzmienia komisyi z drobnemi stylistycznemi zmianami w §§ 1, 2 i 3, wniesionemi przez pp. Koppa i Schückera.

P. Henzel przedstawił sprawozdanie komisyi kolejowej o budowie linii Stryj-Chodorów.

P. Kraus popierał projekt; przeciwko ustawie przemawiał p. Vaszaty. Izba uchwaliła ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba przyjęła dalej projekt ustawy o zniesieniu gremiów chirurgicznych i przekazaniu ich majątku Izbom lekarskim.

P. Kaiser i towarzysze przeddładają wniosek nagły o udzieleniu zapomóg z powodu klęsk elementarnych na Śląsku. Wniosek wejdzie pod obrady na dzisiejszem posiedzeniu.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawa reformy statutu gminy miasta Krakowa.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 21 stycznia).

Obrady trzeciego z rzędu posiedzenia, poświęconego wyłącznie sprawie reformy statutu gminy, rozpoczął wczoraj wiceprezydent dr. Jakubowski uwagą, iż z dotychczas prowadzonej dyskusyi ogólnej, skutkiem poruszenia przez jednych mowców najważniejszych tylko punktów projektu, przez innych zaś punktów szczegółowych, powstał taki chaos i zamęt, iż wywołały one potrzebę posiedzeń osobnych w grupach radzieckich dla uprzytomnienia sobie tych skutków, jakieby pociągnęło za sobą przyjęcie w całości, lub w głównych tylko częściach przedłożonego projektu. Ogólną, jak się okazało, jest obawa przed przyjęciem całości projektu reformy, przygotowanego przez komisyę, która pospieszyła się za bardzo i zbyt energicznie zaprojektowała utworzenie kuryi IV, pomijając drogę, wskazaną w dotychczasowych okolicznościach, mianowicie tę samą, jakiej użył rząd, zaprowadzając powszechną kuryę wyborczą, po porozumieniu się z klubami parlamentarnemi i zapewnieniu sobie potrzebnej do uchwał większości. Tego porozumienia się nie było. Na posiedzeniach poufnych członkowie Rady zdanie swoje mogliby wypowiedzieć i dać wskazówki; na jawnem próbne głosowania dla wybadania opinii nie są dopuszczalne. Widocznem jest, iż w Radzie zapanowała myśl pogrzebania projektu i rozchodzi się tylko, której klasy pogrzeb ma być zastosowany: czy z dużą pompą, czy tanio, — przez przejście do porządku dziennego. Tymczasem w projekcie są pewne punkta nie najgłośniejsze, lecz tak ważne, że nie można dopuścić, aby się wraz z całym gmachem projektu zawaliły. Do takich należy prawo wybieralności rękodzielników. Stary statut przyznaje im prawo biernego i czynnego wyboru, lecz dostanie się do Rady jest dla nich iluzorycznem, bo z pośród siebie nigdy nikogo do Rady wprowadzić nie mogą, chociażby stawali nawet, jak jeden mąż, czy też, jak się obecnie mówi, jak jedna kobieta. I po takich klęskach rękodzielnicy nie narzekają na statut, lecz mówią wszyscy: żydzi nas zwyciężyli. Dotychczasowy statut tym sposobem zamienia walkę wyborczą o mandaty do Rady z kuryi małego przemysłu na walkę wyznaniową, a chyba nie ma tu w tej Radzie nikogo, ktoby do walki tej dopomagał. Otóż nie iluzoryczne, lecz rzeczywiste prawo wybieralności rzemieślnikom dać trzeba. Tymczasem projekt obcina im w części już nabyte prawa, ścieśnia je, zamiast rozszerzać, zmniejsza bowiem liczbę dotychczasowych mandatów z tej kuryi. Jeżeli projekt wogóle żąda zwiększenia liczby radców o 20, to wniosek, który przedłożę, tylko o 4 powiększy dotychczasową liczbę, a ciężar ten nie będzie szkodliwy. Cztery nowe mandaty zastrzeżmy dla rękodzielników, a będzie to zadośćuczynienie potrzebie i prawom dawno odczutym. Po uwagach nad formalnemi kwestyami co do głosowania nad przedłożonemi wnioskami, dr. Jakubowski w duchu swojego przemówienia przedłożył samodzielny wniosek.

Dr. Górski imieniem własnem oraz grona członków Rady przedłożył wniosek, aby nad projektowaną kuryą IV oraz teoretycznem zwiększeniem liczby członków Rady przejść do porządku, lecz sprawy nie zwracać do komisyi, natomiast przejść do dyskusyi szczegółowej i w drodze wniosków oraz poprawek w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego dążyć do załatwienia sprawy. O pogrzebaniu całego projektu, zdaniem mowcy, nikt nie myśli, idzie tylko o to, aby dojść w dyskusyi do pozytywnych uchwał i rezultatów. Odpowiada to także poglądom, wyrażonym przez dra Jakubowskiego.

W kwestyi zapatrywań na formalną stronę dyskusyi i ewentualnego głosowania, zabierają głos pp. Rotter i dr. Kohn, poczem dr. Rosenblatt oświadcza się za wnioskiem dra Jakubowskiego, znajdując, iż jest on zupełnie uzasadnionym, i że statut w tym głównie kierunku domaga się poprawy. Żydzi w ogóle będą zadowoleni, jeżeli dotychczasowa walka wyborcza między nimi a rękodzielnikami zostanie usuniętą, skoro rękodzielnicy uzyskają możność wybierania swoich członków do Rady. Z wnioskiem dra Górskiego co do umotywowanego przejścia do porządku nad częścią projektu komisyi, dotyczącą reformy wyborczej, również się zgadza i nie widzi, aby to obrażać miało komisyę statutową. Nad sprawą petycyi kobiet należy się także dobrze zastanowić, nie wspomniano o nich bowiem nawet w owej IV kuryi, a nie ulega wątpliwości, że wykazują słusznie swoje pokrzywdzenie.

R. m. Rotter zaznacza, iż obecnie z ogromnem zdziwieniem wysłuchał przemówienia dra Górskiego, jest ono bowiem całkiem inne od tego, co wygłaszał poprzednio. Dnia 2 stycznia ubiegłego roku przekazała Rada komisyi statutowej wniosek dra Borońskiego, dotyczący nadania prawa wybieralności urzędnikom, profesorom i nauczycielom. Wówczas nastąpiło to na żądanie p. Słoneckiego i sprawa uznana za pilną, odeszła do komisyi, z poleceniem, aby szybko załatwiła się ze wszystkiem, co wniosek dra Borońskiego obejmował. Komisya zrobiła wszystko, lecz przekazano to nowej Radzie. W ciągu roku odbywa się to, że Rada raz chce tego a tego, drugi raz nie chce. Dla poważnego ciała nie zbyt to odpowiednie postępowanie. Dla p. Górskiego komisya uczyniła za wiele, dla p. Rosenblatta znów za mało. Zdaje się, że nowy statut do zatwierdzenia na teraźniejszą sesyę sejmową nie pójdzie, bo widocznem jest, że się pragnie wypchnąć reformę jak nie prawą, to lewą furtką. Nie z kurtuazyi lecz z obowiązku należy załatwić petycyę kobiet. Nie w imieniu komisyi lecz we własnem oświadcza się mowca przeciw wnioskowi dra Górskiego, a za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Następnie gdy nikt głosu nie żądał, referent dr. Kasparek w obszernem przemówieniu odpowiadał mowcom, atakującym przedłożony projekt, i wykazywał zasady, na jakich został oparty. Przedewszystkiem dr. Kohnowi wykazywał, jak niefortunnem było przyrównanie Rady gminnej do towarzystwa akcyjnego. Gmina jest główną podwaliną państwa i życia politycznego, ma prawo wnoszenia petycyj w kwestyach najdonioślejszych i czuwa nad prawami politycznemi swoich obywateli. W statucie gminy kwestye polityczne od administracyjnych zupełnie oddzielić się nie dadzą. Gdzie gminy są skażone, tam i państwa upadają. Największe działa wytoczono tu przeciw projektowanej kuryi IV i straszono nas aż korupcyą amerykańską. Pomimo powszechnego głosowania w Paryżu, którego Rada składa się z samych radykałów i socyalistów, Paryż nie upadł i nikogo to nie powstrzymuje od przybywania do tego miasta. Nie będzie to ani rozumnem, ani politycznem odsuwać od udziału w życiu publicznem ludność, która już do reprezentacyi państwa prawa sobie zdobyła. Może być mowa o pewnych utrudnieniach, o zaostrzeniu cenzusu, lecz politycznie nierozsądnem będzie odsuwać całą tę klasę, która przywiązaną jest do miasta tak samo, jak i inne sfery. Powietrza świeżego nie obawia się mowca i hasła radykalne nie przestraszają go, przy pracy bowiem wiadomem jest, że hasła te mniej hałaśliwemi i często pożytecznemi się stają. Lepiej szerokim masom należne prawa dać teraz dobrowolnie, aniżeli wówczas, gdy do tego możemy być zmuszeni. Trafić się może, że Sejm narzuci nam ustawę gminną. Obawy przed urzędnikami są bezpodstawne; we Lwowie jest ich kilku w radzie i są żywiołem wielce dodatnim. Wymownie przemawia dr. Kasparek dalej przeciw przejściu do porządku, w interesie gminy i powagi Rady i wyraża sąd, że projektowane reformy nie mogą przynieść żadnej szkody, odpowiadają bowiem sprawiedliwości, powołują sfery dotąd na uboczu trzymane do wspólnej pracy. Z czystem sumieniem doradzam przejście do dyskusyi szczegółowej, przekonany wszakże jestem, iż i Demostenes nie zmieniłby przekonań panów powziętych z góry. *(Brawa)*.

Po przemówieniu tem nastąpiły oświadczenia p. Górskiego, iż przyłącza się on do wniosku postawionego przez dr. Jakubowskiego, toż samo ze strony dr. Paszkowskiego. Dr. Pieniążek oznajmia, iż jego poprawka uczyniona do wniosku dr. Paszkowskiego *ipso facto* odpada. W ten sposób pozostał tylko jeden jedyny wniosek dr. Jakubowskiego i towarzyszy, który w pełnem brzmieniu opiewa:

Zważywszy, że właściwą podstawą prawa wyborczego powinny pozostać zasady i postanowienia obecnie obowiązującego statutu m. Krakowa, — zważywszy, że niektóre zmiany, tudzież ewentualne rozszerzenie prawa wyborczego, czy to na rzecz urzędników rządowych, czy przez obniżenie cenzusu podatkowego, czy przez utworzenie osobnego oddziału wyborczego dla rękodzielników, dadzą się łatwiej przeprowadzić w drodze szczegółowych wniosków, Rada m. uchwala: 1) Przechodzi się do porządku dziennego nad przedłożonym Radzie projektem statutu, o ile się tyczy postanowień o wyborze radców miejskich. 2) Uchwala się pomnożenie liczby radców o czterech w ten sposób, iż prawo wyboru tychże służyć ma rękodzielnikom, posiadającym kartę przemysłową na samoistnie prowadzony przemysł. 3) Wzmacnia się komisyę o 5 członków z poleceniem sformułowania potrzebnej w tym celu zmiany obowiązującego statutu, tudzież celem poczynienia tych zmian obowiązującego statutu, które są konieczne ze względu na nowe ustawodawstwo. 4) Komisya przedłoży sformułowane wnioski w dniach 14. 5) Przechodzi się do szczegółowej dyskusyi nad resztą projektu.

Wniosek ten w głosowaniu bardzo znaczną większością Rada uchwaliła, poczem dr. Jordan uczynił propozycyę powołania do komisyi statutowej dla jej wzmocnienia pp. dr. Górskiego, dr. Jakubowskiego, dr. Staniszewskiego, Chmurskiego i Szpakowskiego. Propozycyę Rada zatwierdziła, poczem zamknął przewodniczący obrady.

Do komisyi statutowej, która projekt reformy będący przedmiotem obrad opracowała, należą dotąd pp.: dr. Ichbeiser, dr. Kasparek, Kwiatkowski, dr. Pieniążek, dr. Popiel i Rotter.

Grób generała Madalińskiego.

Historyę walk porozbiorowej Polski rozpoczyna powstanie Kościuszkowskie, a chociaż to pierwsze narodowe powstanie po krwawych zapasach uległo na polach maciejowickich potężnej przemocy zdradliwie połączonych wrogów z okrutnym epilogiem rzezi Pragi i zdobytej przez osławionego Suwarowa Warszawy, to przecież zjednało nam niespożytą chwałę u uczciwych narodów, a nas samych utwierdziło w świadomości, że w zjednoczeniu z ludem leży cała przyszłość nasza i nadzieje oswobodzenia się ze sromotnych pęt niewoli.

To też tacy mężowie z owej epoki, jak Kościuszko, Wodzicki, Madaliński, Kiliński, ks. Kołłontaj, Ignacy Potocki i tylu innych, mimo doznanego pogromu, to świetlane gwiazdy naszej chluby narodowej, to wzniosłe wzory najszlachetniejszego patryotyzmu, bohaterskiego męstwa i bezgranicznego poświęcenia.

Narody wolne stawiają dla swych bohaterów, częstokroć pogromców swobody ludów pokonanych, pomniki, aby szczepić w potomność sławę na przypadku, lub co gorzej na przewrotnem działaniu opartej ich wielkości.

Takie pomniki, czy one przedstawiają carów moskiewskich, czy Napoleonów, lub kiedyś „żelaznych książąt“ — znikną z powszechnej widowni, gdy zbratane ludy i narody zdołają oddać hołd prawdziwej zasłudze dla dobra ludzkości spełnionej, rozróżniając prawdziwych bohaterów od dziejowych demonów.

Jedynie pognębiona Polska świeci pod Krakowem trzema mogiłami, niespożytemi pomnikami hołdu idei poświęcenia się dla dobra całego narodu.

Dwie z tych mogił, przedhistorycznego Krakusa i Wandy, tysiąc lat lub dłużej przetrwały, a trzecia, najmilsza, Tadeusza Kościuszki, otwierająca erę martyrologii Polski, błyszczy wspaniale na horyzoncie ojczystym, a wszystkie przejdą w najdalszą potomność wdzięcznego narodu.

Dla reszty swych bohaterów nieszczęśliwa Polska buduje w sercach swych dzieci pomniki, bo innych jej stawiać nie wolno, bo ogrom wielkich od stu lat niewoli dokonywanych poświęceń, zasiałby od pól Oszmiany po stoki cytadeli warszawskiej i stopy Wawelu aż dalej... całą Polskę istnym lasem obelisków i monumentów dla mężów i niewiast czynu, poświęcenia i męczeństwa, poniesionych dla narodowej sprawy.

Jednym z takich serdecznych pomników narodowych jest cześć i przechowana pamięć dla generała Madalińskiego, którego ziemskie popioły spoczywają w ojczystej mogile skromnego wiejskiego kościołka, z którą dziś bliżej zamierzam zaznajomić rodaków.

Generał Antoni Madaliński, urodzony w r. 1739 z ojca Józefa i matki Barbary z Gutowskich w ziemi wielkopolskiej, gdzie rodzice jego posiadali znaczne majątki, od młodu poświęcił się żołnierce. Jakkolwiek nie zdarzyło mi się nigdzie spotkać z jego bliższą autobiografią, to jednak przypuszczać można, że musiał się kształcić w warszawskim korpusie kadetów, skoro w r. 1776 widzimy go już porucznikiem kawaleryi narodowej, a w cztery lata później — pułkownikiem.

Podczas Sejmu konstytucyjnego posłował z Poznańskiego, a w r. 1792 mianowany brygadyerem, w d. 12 marca 1794 r. za porozumieniem się z Kościuszką dał hasło do powstania, uprzedzając tem już postanowione przez despotę Igelstroma rozwiązanie polskich, rozmyślnie po całym obszarze ziem luźnie rozlokowanych, pułków.

Madaliński z pod Ostrołęki, gdzie był z brygadą swoją na leżu zimowem, spieszy w Krakowskie dla połączenia się tam z przygotowującem się powstaniem.

W pochodzie omija Warszawę, zwalcza z bohaterstwem przeszkody, wielkodusznie odsuwa zastawiane na niego i na jego podkomendnych sidła, odwodzące go za cenę przebaczenia i przekupstwa od zamiaru połączenia się z powstaniem — przez takich odstępców, jak hetman Ożarowski, generałowie ks. Michał Lubomirski, Miączyński, Lubowidzki, Kurdwanowski, a pułkownicy Kurcyusz i Fabrycy — zabiera po drodze mniejsze narodowe komendy pod wodzą patryotów Zborowskiego i Mangeta, rozlokowane w Rykach i Pińczowie, walczy po drodze z licznemi, przeciw niemu odkomenderowanemi, zastępami Moskwy pod komendą Bogrejewa, Obrezkowa, Tormasowa, Denisowa, Rachmanowa i Ekespara.

Marsz ten Madalińskiego był genialnym, wyższe zdolności wojskowe znamionującym, a co najważniejsze, że przez wystąpienie przeciwko niemu moskiewskiego dowódcy, Łykoszyna, z Krakowa, gdzie stał załogą, zostało umożliwionem bez przeszkody uroczyste spełnienie aktu ogłoszenia powstania na rynku krakowskim w dniu 24 marca 1794 roku, wdzięcznym pędzlem mistrza Stachowicza przekazanego dla potomności.

Dzielna brygada Madalińskiego, z 10 szwadronów jazdy i mniejszych komend Zborowskiego i Mangeta złożona, wzmocniła szczupłe pierwotnie siły Kościuszki, skompletowane z milicyi i ochotników, a przeważnie z bohaterskich włościan krakowskich, uzbrojonych w kosy i siekiery.

Za ten czyn patryotyczny, wobec odstępstwa sprawy narodowej przez ogół dygnitarzy koronnych, Madaliński, jeden z pierwszych po sławnej bitwie racławickiej, obok nominacyi na generała, otrzymał od Naczelnika, Kościuszki, ustanowioną nagrodę — pierścień z napisem: „Ojczyzna swemu obrońcy“.

Jako wierny syn Ojczyzny walczył dalej generał Madaliński w Wielkopolsce pod rozkazami generała Dąbrowskiego, któremu dobrowolnie, mimo swego starszeństwa w randze, dowództwa ustąpił, dalej pod Szczekocinami i pod murami Warszawy, od znaczając się wszędzie talentem, gorliwością i obywatelskiem poświęceniem.

Wreszcie po maciejowickim pogromie i zdobyciu stolicy, gdy niedobitki polskiej armii pod Radoszycami rozeszły się do domu, Madaliński jeden z ostatnich ustąpił z pola tej nieszczęśliwej walki.

Powróciwszy do Wielkopolski, został zaraz przez Prusaków ujętym i w więzieniu głogowskiem, a następnie w Magdeburgu osadzonym, dzieląc tam losy niewoli z wielu ziomkami i słynnym francuskim generałem Lafayettem aż do roku 1797. Wypuszczony z niewoli ze starganemi siłami i przygnębionem sercem, powrócił do majętności swojej w Borowie, gdzie też umarł r. 1804, a w 65 pełnego zasług żywota.

Serce tego bohatera złożono w Lubani, ale ziemskie popioły jego i po śmierci nie zaznały spokoju, dzieląc losy nieszczęściami skołatanej, ogniem i mieczem pustoszonej, a krwią i łzami zalewanej Ojczyzny.

Pochowany w Przybyszowie nad Pilicą w pow. grojeckim, dzisiejszej gubernii warszawskiej w płytkiem podziemiu kościelnem, zaledwie w trumnie ocalał, gdyż kościół ten spłonął doszczętnie w r. 1812.

Po odbudowaniu kościoła zwłoki jego przeniesiono do nowej trumny; dopiero za naszych czasów, bo około r. 1870, doczekał się pomnika, którym go rodzina uczciła.

Pomnik ten marmurowy z portretem generała, wykonany dłutem Syrewicza, a przy ścianie drewnianego kościółka umieszczony, uległ zniszczeniu podczas ponownego pożaru kościoła w r. 1892, lecz trumna w podziemiach ocalała, bo jej bronił lud, świadomy sławy tego bohatera.

Po odbudowaniu spalonego kościoła otwarto trumnę, w której znaleziono zwłoki generała dobrze przechowane, a Bronisław Schwarce, autor Warszawy z r. 1794, wydanej w Krakowie 1894, z którego opisu czerpię daty powyższe, podaje, że miał sposobność (prawdopodobnie jeszcze przed ostatnią pogorzelą kościoła) osobiście podziwiać zwłoki naszego bohatera prawie niezmienione; ciało miękkie, a tylko włosy z głowy wypadły. Ubrany w kontusz, w pasie słuckim, w butach czerwonych, z konfederatką na głowie, obudził w nim podziw wyrazem sarmackiej szlachetności, wyrytym na twarzy.

Wiadomości te uzupełnił mi jeszcze inny naoczny świadek tem, że staraniem parafian w r. 1894 ponownie przeniesiono uroczyście śmiertelne szczątki generała Madalińskiego w nowo sprawionej trumnie z piwnic kościelnych, do oddzielnie na ten cel wymurowanego grobowca pod zakrystyą kościelną w Przybyszowie, gdzie już prawdopodobnie spoczywać będą w spokoju aż do czasu, w którym, daj Boże, już wyswobodzona Polska uczci tego bohatera na polach Racławickich łącznie z innymi tam wsławionymi trwalszym pomnikiem, jako: „wdzięczna Ojczyzna swemu obrońcy.“ *F. W.*

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Nabożeństwo pamiątkowe ku czci 34 rocznicy powstania styczniowego, odprawione w dniu dzisiejszym w kościele księży Pijarów, zgromadziło nader liczną publiczność. Rzemieślnicze cechy stawiły się ze sztandarami. Stowarzyszenie weteranów z 1863 r. z wydziałem na czele, wiele pań i uczennic tutejszych zakładów naukowych, liczna młodzież szkół średnich i ludowych, oraz wiele poważnych osobistości, w gronie których widzieliśmy p. Erazma Jerzmanowskiego. Nabożeństwo odprawił ks. rektor Chromecki w asystencyi dwóch duchownych. Gorące kazanie w duchu patryotycznym wypowiedział ks. Dołba. Po odśpiewaniu pieśni „Boże, coś Polskę“, opuściła publiczność progi świątyni.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa i zajechał do swego pałacu, a po południu błyskawicznym pociągiem odjechał do Lwowa.

Wioślarze krakowscy, oddział Sokołów naszych, urządzają w sobotę 30 b. m. w sali własnej sokolskiej zabawę z tańcami. Nie ulega wątpliwości, że życie i humor, jakiemi się odznacza drużyna sokola i wioślarze, ta zdrowa gałęź wspaniałego pnia naszego Towarzystwa gimnastycznego, na zabawie tej święcić będą publiczne popisy. Tancerzy będą roje, a jakich dzielnych, — prawdziwa tężyzna krakowskiej młodzieży, — niema więc obawy, aby którakolwiek z pań i panien, w zabawie uczestniczących, o pietruszce myśleć mogła. Cechą wieczoru wioślarskiego ma być także skromność toalet. Nie na to się tańczy i bawi wogóle, aby to wielkie wydatki spowodowało, lecz aby uciecha karnawałowa, słuszna i pożądana, była istotną, a nie kosztowną. Wieczorek wioślarzy ma być jakoby parafrazą warszawskich, rozsądnie obmyślanych zabaw, zwanych „wełnianemi“. Za to kotylion będzie pełen pomysłowości. Bufet i restauracyę obejmuje w sokolskiej sali właściciel restauracyi „pod różą“ p. Majewski, co również daje gwarancyę, że potrawy i napoje rzetelne, nie będą w cenach przesolone. Zabawa wioślarzy zapowiada się świetnie, a zaproszenia, ładnie wykonane w litografii p. Kranikowskiego, rozsyłają imieniem Sokoła pp. dr. Styczeń, J. Rudnicki i E. Reiner.

P. Alfred Szczepański, za poradą swych przyjaciół politycznych, urządzić zamierza szereg wieców ludowych w powiecie krakowskim i wielickim. Nie można mu tego brać za złe, bo skoro już kandyduje, musi przed wyborcami włościańskimi się stawić. Jakie go jednak spotka przyjęcie, to rzecz inna.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 grudnia ubiegłego roku, a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Do komitetu balu na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie i szpitala św. Ludwika nadesłały następujące osoby: Olimpia Mężyńska 10 złr., Antoniowa hr. Potocka 10 złr., Romanowa hr. Potocka 20 złr., Adamowa hr. Sierakowska 10 złr., Konstantowie Podhorey 10 rubli w złocie, Sławomir Odrzywolski 5 złr., Janowie Götz-Okocimscy 20 złr., Jadwiga hr. Hussarzewska 10 złr., Jan Skirliński 10 złr., Erazm Jerzmanowski 100 złr., Stefan hr. Potocki 10 złr., Antoniowa Marsowa 5 złr.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z dniem 15 stycznia b. r. został zmieniony rozkład jazdy na bukowińskich kolejach lokalnych. Odnośne zmiany są uwidocznione w IV tekturze do rozkładu jazdy L. V i w IV dodatku do kieszonkowego rozkładu jazdy.

Zmarli. W Petersburgu zmarł Beztużew-Rumnin, członek akademii. Był to znany profesor historyk-publicysta rosyjski, a urzędowo ostatecznie był organizatorem i opiekunem „wyższych kursów żeńskich“ w Petersburgu, które też wogóle nazywano „beztużewskiemi“. Urodzony w r. 1829, zostawił po sobie szereg pism historycznych. Jego „lekcye historyi rosyjskiej“ zaprowadzone były we wszystkich szkołach żeńskich. Od r. 1878 do 1882 był prezesem słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, a zatem musiał być naszym nieprzyjacielem.

Gabryela Jaxa Otfinowska zmarła w Krakowie w 23 roku życia.

Z Izby sądowej. Senat apelacyjny we Lwowie, któremu przewodniczył radca Chyliński, rozpatrywał onegdaj sprawę Edwarda Webersfelda, urzędnika magistratu, przeciw Józefowi Soleskiemu, posłowi sejmowemu i radnemu miejskiemu, o obrazę czci, która to sprawa w lipcu z. r. w tutejszym sądzie pow. s. III na niekorzyść Webersfelda roztrzygniętą została. Jak wiadomo, czuł się p. Webersfeld dotknięty tem, że p. Soleski w memoryale, do prezydenta miasta Mochnackiego z powodu reorganizacyi Izby obrachunkowej magistratu napisanym, zaliczyć go miał do indywiduów, które nie robią zaszczytu magistratowi. Sąd wyższy odrzucił odwołanie Webersfelda, zatwierdzając wyrok pierwszy, uwalniający p. Soleskiego od oskarżenia. Oskarżonego posła Soleskiego zastępywał adwokat dr. Sumper.

Wielki pożar w Szczepiatynie koło Uhnowa (w powiecie rawskim) zniszczył dnia 13 b. m. 23 zagrody włościańskie, pozbawiając 40 rodzin w porze zimowej pomieszkania, odzienia i chleba. Szkody przechodzą 20.000 złr., z tego zaledwie tylko na 2.000 złr. ubezpieczone. W celu niesienia pomocy pogorzelcom, zawiązał się komitet. Przewodniczącym komitetu jest ks. Jan Środoń, ostatnia poczta Horczów.

Stanisławów, 21 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Doniosłem już telegraficznie o nominacyi p.

Cezara Festenburga, dotychczasowego zastępcy dyrektora, dyrektorem kolei państwowych w miejsce p. Wierzbickiego, powołanego do objęcia posady po p. Deymie we Lwowie. Wiadomość o mianowaniu tem powitano tak w sferach kolejowych, jak i obywatelskich ze szczerem zadowoleniem, p. Festenburg umiał bowiem sobie zjednać zacnością charakteru, uczynnością i taktem powszechny szacunek i sympatyę. W miejsce p. Festenburga, na posadę zastępcy dyrektora, ma być powołany inspektor kolejowy lwowskiej dyrekcyi, p. Gassner.

Oświetlenie elektryczne tutejszego dworca kolejowego pociąga za sobą wydatek roczny 4800 złr., a kontrakt kolei z firmą Siemens et Halske opiewa na lat 40. Jest to strona niepraktyczna tej instalacyi, wydatek ten bowiem roczny przedstawia w 40 latach półtora miliona złr. kapitału, a nikt przewidzieć nie może, jakie ulepszenia i jakie ceny niedaleka przyszłość przynieść nam może.

Drożyzna mieszkań z roku na rok tak bardzo u nas wzrasta, że wkrótce zabraknie na nie ceny. W tym samym stosunku idą w górę ceny placów budowlanych i realności. Na nienaturalnem wyśrubowaniu tych cen cierpi oczywiście najbiedniejsza ludność miasta, dla której należałoby pomyśleć o tanich mieszkaniach, podobnie jak to czyni lwowska Rada miejska.

Na karnawał zapowiedziano bal na dochód pomnika Mickiewicza, Tow. muzycznego im. Moniuszki i bal kupiecki, oprócz znacznej liczby wieczorków.

Pani Adolfina Zimajer kończy dzisiaj szereg występów gościnnych na tutejszej scenie „Pierścieniem rodzinnym".

Brody, 22 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 19 b. m. rozpoczęło się skrutynium wyborów uzupełniających do tutejszej Izby handlowej. Jak te wybory się odbywały, pisać o tem uważam za rzecz zbyteczną, a to tem bardziej, że to na nic się nie zda i skutku nie odniesie, dlatego notuję tylko nazwiska wybranych. Z Brodów ze stanu kupieckiego wybrani zostali: M. Landau, Leon Balaban i L. B. Balaban, a ze stanu przemysłowego: Hubert i Zucker. Zaleszczyki wybrały ze stanu kupieckiego Kapelusza, a ze stanu przemysłowego Kutina i Majbluma. Skrutynium potrwa jeszcze kilka dni.

W kasynie urzędniczem odbyło się walne zgromadzenie, które zakończyło się wystąpieniem garstki Rusinów. Na rok 1897 wybrani zostali: prezesem p. Adlof, zastępcą p. Małaczyński; do wydziału weszli pp.: Gromnicki, Petz, Tymowski, Simon Womela, Hrycyna, West, Szyszkowski i Librewski.

Schwytanie mordercy. Długo poszukiwany w Wiedniu morderca 72 letniej Teresy Stöger został przedwczoraj schwytany. Jest nim Ferdynand Dolleżal, lat 26 mający kantorzysta. Wydały go losy salzburskie, które u zamordowanej zrabował. Losy te zastawił w jednym z kantorów wiedeńskich. Ponieważ jednak mało za losy te dostał, przeto policya wpadła na myśl, że kartę zastawniczą tych losów zechce jeszcze sprzedać. Zawiadomiono wszystkie kantory i zwrócono uwagę na tę możliwą okoliczność. I rzeczywiście ptaszek się złapał. Przybył onegdaj do jednego z kantorów i chciał sprzedać kartę zastawniczą. Właściciel kantoru zawezwał policyę, która przytrzymała — jak się okazało — rzeczywistego staruszki mordercę.

Policyjne dochodzenia wykazały, że Dolleżal jest również sprawcą morderstwa, popełnionego zeszłego roku we Fünfhaus na Maryi Frenzel.

Wykluczenie żydów. Z Wiednia donoszą: Sejm niższo-austryacki uchwalił nie przyjmować do zajęcia w stenograficznem biurze sejmowem stenografów żydów. Obecnie jest w tem biurze zajętych 10 stenografów: 9 żydów i 1 katolik.

Wędliny warszawskie. W ciągu szeregu lat ostatnich w Warszawie, z pośród wielu rzemiosł, rzeźnictwo, a raczej gałąź tej pracy wędliniarska, inaczej zwana masarską, nadzwyczaj się rozwinęła, jednocześnie dosięgając pewnej doskonałości, która wyrobiła warszawskim produktom rzeźnickim szeroką renomę w miastach rosyjskich. Obecnie prawie we wszystkich miastach Rosyi napotyka się szyldy z napisami: „Wędliny warszawskie", stanowiące jeden z główniejszych artykułów handlu produktami spożywczemi. Nie wszystkie wszakże wędliny, znane pod tą nazwą, sprowadzane są z Warszawy, aczkolwiek liczne transporta wyrobów masarskich, zwłaszcza w porze zimowej, wysyłane są aż do Uralu i Kaukazu. We wszystkich już większych miastach Rosyi osiedlili się warszawscy rzeźnicy i sami pootwierali sklepy i warsztaty, wyrugowawszy najzupełniej niemieckie kiełbasiarnie, prowadzone przez lat wiele w Rosyi przez Niemców. Rzeźnicy warszawscy osiedli bardzo licznie w większych zwłaszcza miastach, n. p. w Petersburgu i Odessie, gdzie znane są ich obszerne sklepy z bardzo znacznemi obrotami i gdzie specyalność wędliniarska spoczywa prawie wyłącznie w ich ręku. W mniejszych miastach, ażeby zapobiedz współzawodnictwu, rzeźnicy warszawscy nie przyjmują do nauki lub pomocy miejscowych rzemieślników, lecz sprowadzają czeladników cechowych, a nawet uczniów z Warszawy, stawiając im za warunek, by po wysłużeniu umówionego terminu, nie zakładali zbyt blisko własnych warsztatów i sklepów. Petersburskie sklepy nawet sprowadzają z Warszawy panny i kasyerki do sprzedaży i obsługi publiczności. W najgorszym razie sprowadza się gotowy towar z Warszawy, jeżeli zbraknie własnego czeladnika. W ten sposób prowadzone interesa dają świetne rezultaty i rzeźnicy warszawscy dorabiają się w Rosyi bardzo ładnych fortun; właściciele zaś paru znanych firm wędliniarskich w Petersburgu zaliczają się nawet do grona bogatszych kupców tamtejszych.

Polacy w Charkowie. Do petersburskiego *Kraju* donoszą z Charkowa:

Parę razy do roku kółko amatorów tutejszych daje na cel dobroczynny przedstawienia polskie, które zazwyczaj gromadzą w sali teatralnej liczne grono zamieszkujących tu rodaków naszych. Takie święto sztuki mieliśmy właśnie w dniu 9 grudnia, w którym ujrzeliśmy na scenie teatru miejscowego cztery komedyjki: „Dzienniczek Justysi" Kościelskiego, „Z rozpaczy" Gawalewicza, „Hypnotyzm" hr. Fredry i „Stryj przyjechał" hr. Koziebrodzkiego. Pierwsze dwie sztuczki odegrano poprawnie, drugie zaś doskonale, co zawdzięczać należy nie tylko talentom i pracy amatorek i amatorów, studentów uniwersytetu tutejszego, ale też i wytrawnemu kierownictwu artysty dramatycznego, występującego na scenie tutejszej pod pseudonimem Ludwigowa.

Jednym z wybitniejszych przedstawicieli polskiej młodzieży, wywalczającej sobie w Charkowie przyszłość uczciwą a energiczną pracą, jest syn znanego tu przed kilkoma laty fabrykanta, pan Z., który niedawno właśnie otworzył na pryncypalnej ulicy dość okazały skład i kantor fabryki wyrobów metalowych. Przed 6 czy 7 laty firma Z. cieszyła się ustaloną opinią. Ojciec obecnego jej przedstawiciela był pomysłowym i sumiennym fabrykantem, ale na nieszczęście zachorował na rozstrój umysłowy; cierpienie rozwijało się stopniowo i zanim się spostrzeżono, skorzystali z tego obcy. Interesy podupadły, dom, fabrykę, magazyn zlicytowano, chory dogorywał w szpitalu, a rodzina pozostała niemal na bruku. Następca ojca i obecny właściciel firmy naówczas kończył szkołę realną. Widząc byt zagrożony rodzeństwa i matki, porzuca szkolną ławę i zakłada w suterenie skromny warsztat ślusarski, który w ciągu pięciu lat urósł w poważne przedsiębiorstwo.

Generał-gubernator Orżewski. Wileński korespondent *Now. Wremia* donosi, że pierwsze pogłoski o chorobie generał-gubernatora Orżewskiego rozeszły się po mieście jeszcze na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia. Z biegiem czasu choroba, według pogłosek, stawała się coraz groźniejszą, a przed samemi świętami zawezwano do chorego z Berlina prof. Bergmanna. Przyjęcia noworocznego w pałacu generał-gubernatora nie było. W tych dniach zaś wezwany został do Wilna znany lekarz prof. Zacharin, z czego korespondent wnosi, że stan zdrowia gen. Orżewskiego jest groźny.

Nowa „Omladina". *N. Fr. Presse* donosi: Dyrekcya policyi w Pradze wykryła w ostatnich dniach nowy związek tajny, podobny do dawnej „Omladiny". Dnia 18 b. m. aresztowano tamże ucznia krawieckiego, Józefa Wondraczka, za kradzież płaszcza. Sprowadzono go na posterunek policyjny, gdzie znaleziono przy nim nabity rewolwer, kilka patronów i wielką ilość pism treści anarchistycznej. Z powodu tego poczyniono liczne rewizye, po których aresztowano jeszcze 6 osób, po największej części pomocników handlowych i uczniów rękodzielniczych. W domach znaleziono sztylety, rewolwery i liczne pisma treści rewolucyjnej. Stwierdzono następnie, że istniał w Pradze tajny związek pod nazwą: Czechy rewolucyjne. Należało doń bardzo wiele osób, a także kobiety. Aresztowanych odstawiono do sądu karnego.

O rozruchach robotniczych w Oraviczy, o których donieśliśmy we czorajszych telegramach, podaje *Pester Lloyd* bliższe szczegóły. Powodem do krwawych zapasów w kolonii górniczej Anina, własności austro-węgierskiego towarzystwa kolejowego, były różnice zapatrywań w sprawie kasy górniczej, która posiada 10.000 członków. Funduszem kasy zawiaduje towarzystwo kolejowe, — robotnicy mają atoli w różnych miejscowościach przedstawicieli, którzy posiadają prawo zabierania głosu w sprawach tej kasy. W niewytłómaczony dotąd sposób naruszono fundusz tej kasy, z powodu czego towarzystwo kolejowe zamierzało przeprowadzić zupełną reorganizacyę instytucyi. Między towarzystwem a robotnikami toczyły się od dłuższego czasu rozprawy i rokowania, które nie doprowadziły jednak do pożądanego rezultatu. Towarzystwo kolejowe chciało ze swej strony pomnożyć fundusz rzeczonej kasy, ale żądało, aby także robotnicy wyższe płacili wkładki. Wbrew woli ogółu robotników wniesiono do władz podanie o nowe statuty, którego odbitki rozdano między robotników. To spowodowało silny ruch między robotnikami. Wysłali oni do Pesztu deputacyę, któraby się postarała, aby statut nie został zatwierdzony. Tak się jednak nie stało, ministerstwo zatwierdziło nowe statuty. Onegdaj przybył do Aniny dyrektor towarzystwa z Pesztu i do niego zgłosili się robotnicy z prośbą o poparcie swych żądań, t. j. o utworzenie kasy górniczej, zostającej pod wyłącznym zarządem robotników. Dyrektor obiecał bronić tej sprawy, gdy jednak robotnicy zażądali tej obietnicy na piśmie, odmówił im tego. To spowodowało, iż w zwartym tłumie przybyli i oblegli mieszkanie dyrektora. Żandarmerya natychmiast przybyła i przybrała taką postawę, iż rozdrażnieni robotnicy poczęli kamieniami ciskać na żandarmeryę. Naczelnik żandarmeryi zakomenderował ognia, strzały padły i zabiły na miejscu 8 robotników, raniły 20, z których 9 już umarło.

Do Aniny odkomenderowano batalion honwedów. Położenie w Aninie jest groźne, wszędzie zawieszono roboty. Zachodzi obawa, iż zmowa ogarnie także robotników z Reszycy.

Na „głodne dzieci" złożyli na ręce prof. Pareńskiej: p. z Sękowskich Gorczyńska 5 złr., Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów 3 złr., p. W. M. 3 złr., prof. Maciej Jakubowski 10 złr., p. Piotr Szymberski 10 złr., prof. St. Pareński 10 złr.

Składki. P. Fr. Głowacki złożył na pomnik Kościuszki kwotę 6 złr., zebraną od kilku Sokołów z okazyi wieczorku styczniowego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 22 stycznia: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz pierwszy).

W niedzielę o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów", obraz historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa. (Przedstawienie popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz drugi).

Uroczysty wieczór
ku uczczeniu 34 rocznicy powstania styczniowego.

Olbrzymia sala „Sokoła" krakowskiego dawno nie mieściła w sobie takiego tłumu publiczności, jak ten, który wczoraj spieszył zająć miejsca na zapowiedzianym obchodzie bolesnej, lecz świętej dla nas rocznicy. Na sali, obok toalet wytwornych, widzieliśmy dużo sukman, sutann, habitów, a nawet bluz robotniczych. Wieczorek odznaczał się nastrojem poważnym i uroczystym, do czego przyczynił się umiejętnie wypracowany program, składający się z części muzykalno-wokalnej, przemówienia wstępnego i przedstawienia amatorskiego. Czy ostatnie przesilenie, jakie nastąpiło w łonie Tow. „Harmonii" i nowe zorganizowanie tejże, wyszło na korzyść sympatycznej, a potrzebnej tej instytucyi, nie będziemy rozstrzygać, stwierdzamy tylko z przyjemnością, [illegible] młodych muzykantów, którzy w wykonaniu uwertury do „Sonaty" Moniuszki, jak również w odegraniu „Melodyi" Stingla i „Poloneza" Noskowskiego wykazali zdolność do produkowania się na pierwszorzędnej nawet estradzie. Lwia część zasługi z tego przypada nowemu dyrygentowi kapeli p. Stinglowi i kilku amatorom-muzykom, którzy z koleżeńskiej uprzejmości wzmocnili siły „Harmonii".

Z kolei nastąpiło przemówienie p. K. Bartoszewicza. Wprawny mowca w treściwych słowach przypomniał zgromadzonym, że 34 rocznica powstania styczniowego schodzi się ze stuletnią powstania polskich legionów, które sformowawszy się pod wodzą generała Dąbrowskiego, przejęte hasłami swych francuskich towarzyszy broni: „Autorité, Egalité, Fraternité", szły w najdalsze ziemie, gdzie tylko Napoleon je powiódł, ulegając złudzeniu, że walcząc za Francyę, Polsce wolność wywalczą. W dalszym ciągu omawiając straszne rozczarowania i klęski, jakie skutkiem tych złudzeń spadły na naród, przedstawił, że rok 1863, ta jedna olbrzymia rzeka łez i krwi, lubo nie może być dla nas rokiem błogosławionym, nie jest też rokiem przeklętym i godnym wzgardy, za jaki uznaje go pewna, na szczęście nieliczna, garstka społeczeństwa, rekrutująca się z kilku szambelanów, na carskich przedpokojach wyczekujących przebaczenia. Rok 1863 jest dla nas świętym, gdyż zostawił nam żyjące pomniki naszego bohaterstwa, naszych usiłowań o wolność, a narody, nie mające takich lat, mniej przedstawiają widoków egzystencyi, niż naród polski. W słowach hymnu Wybickiego „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy", zawiera się cała treść naszego bytu, — żyjemy i nie zginiemy, bo nie możemy, bo nie chcemy, bo świadomość naszych nigdy nie przedawnionych praw wnika w coraz szersze warstwy narodu, budząc nowe pokolenia do czynu, którego przewodnią myślą jest i będzie to wzniosłe „Nie zginęła". Huragan oklasków powstałych po tych słowach, ujawnił, jak głębokie wrażenie uczyniły na słuchaczach słowa dzielnego prelegenta.

Poczem na estradę weszła brawami przywitana panna K. Wakulska i choć niezbyt mocnym, lecz milutkim głosem z przejęciem odśpiewała „Czarną sukienkę" Żeleńskiego, oraz „Gdyby rannem słonkiem" z „Halki" Moniuszki przy akompaniamencie prof. Stingla i p. Świderskiego. Chór akademicki, wzmocniony głosami uczennic krak. konserwatoryum, odśpiewał pod batutą dyr. Barabasza kilka pieśni narodowych, z których „Boże coś Polskę" wysłuchali zgromadzeni stojąc.

Na tem zakończyła się pierwsza część programu. Drugą wypełniło odegranie przez amatorów pełnego wstrząsającej grozy obrazka dramatycznego A. Urbańskiego „Na poddaszu", który, z wyjątkiem bardzo dobrze oddanej roli Staszka, przenosił siły grających.

Żywy obraz, układu p. Benedyktowicza, „Obóz powstańców" w oświetleniu bengalskiem odznaczał się nader efektownem ugrupowaniem osób.

Całość wieczorku, mimo pewnego braku jednolitości i spoistości urządzenia, widocznych na poprzednim listopadowym, wypadła dobrze, za co słowa uznania należą się osobom, które czasu i trudu nie skąpiły, by pamiętne dla nas rocznice nie przechodziły bez należytego uczczenia. *Z. P.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	733·1 mm	726 8 mm	723·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,2	—6°,7	—2°8,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	ESE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	87%	74%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	4	9	10

Telegramy „Nowej Reformy":

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 22 stycznia. Koło polskie w Sejmie pruskim wniosło interpelacyę w sprawie rozwiązywania publicznych zgromadzeń z powodu używania polskiego języka.

Poznań, 22 stycznia. W sprawie witaszyckiej założył prokurator rewizyę pierwszego wyroku.

Ks. proboszcz Szadziński zrezygnował z probostwa witaszyckiego.

Rzym, 22 stycznia. Nowe wybory mają być podobno rozpisane na dzień 4-ty kwietnia, wybory ściślejsze na dzień 11-ty kwietnia. Otwarcie nowego parlamentu nastąpić ma dnia 28-go kwietnia.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 stycznia. W klubie zjednoczonej lewicy niemieckiej przewodniczący Kuenburg zestawił działalność parlamentarną lewicy w ubiegłym okresie i wyraził nadzieję, że i na przyszłość zasady liberałów niemieckich będą jednym z decydujących czynników w życiu parlamentarnem, poczem oświadczył, że ma zamiar usunąć się od życia politycznego. Klub wyraził przewodniczącemu i całemu zarządowi podziękowanie i uznanie za dzielne kierownictwo.

Wiedeń, 22 stycznia. Przed rozpoczęciem posiedzenia w Izbie poselskiej zgromadzili się dziś przedstawiciele prawie wszystkich stronnictw w parlamencie, aby prezydentowi Chlumecky'emu wręczyć piękny dzwonek złoty, jako oznakę podziękowania i pamiątkę. Między innymi zjawili się posłowie: Hohenwart, Kuenburg, Kathrein i Abrahamowicz.

Przemówił p. Hohenwart, wyrażając Chlumecky'emu uznanie i cześć imieniem obecnych przedstawicieli stronnictw i klubów.

Prezydent Chlumecky odpowiedział serdecznem podziękowaniem i zapewnił, że pamiątkę przechowa na wieczną pamięć pracy wspólnej i przyjaźni wszystkich części członków parlamentu.

Wiedeń, 22 stycznia. W Izbie poselskiej rozdano sprawozdanie austryackiej komisyi kwotowej. W sprawozdaniu tem przedstawiono przebieg dotychczasowych rokowań ugodowych, podniesiono, że kiedy austryacka deputacya kwotowa miała dać odpowiedź na ostatnie nuncyum węgierskie, został parlament węgierski rozwiązany.

Wiedeń, 22 stycznia. Po odpowiedzi ministra rolnictwa na dwie interpelacye w sprawie lokalnych kwestyj wodnych, uchwalono wniosek nagły Kaisera, o udzielenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych na Śląsku.

Z porządku dziennego uchwalono ustawę giełdową w trzeciem czytaniu i ustawę tyczącą się zmian i uzupełnienia noweli przemysłowej, w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów.

P. Kronawetter występuje za stylizacyą wedle uchwały Izby poselskiej, sprzeciwia się temu sprawozdawca p. Neuber. Uchwalono tedy ustawę wedle stylizacyi Izby panów w trzeciem czytaniu.

Przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu uchwaloną przez Izbę panów zmianę ustawy, w sprawie ulg stemplowych dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem Izby panów w sprawie przedłożenia o dodatkach do płacy dla niektórych radców najwyższego trybunału.

P. Stransky przemawia przeciw przedłożeniu i stawia poprawkę, aby ustawa ta weszła w życie wtedy, gdy prawomocną będzie regulacya płacy dla urzędników.

P. Menger wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy, mocą której takie podwyższenie płacy nadane być ma także radcom dworu generalnej prokuratoryi państwa.

Następnie przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z poprawką p. Mengera. Poprawkę p. Stransky'ego odrzucono.

Petycye, przydzielone komisyi petycyjnej i sanitarnej, odstąpiono rządowi, na czem wyczerpano porządek dzienny.

Po załatwieniu porządku dziennego, prezydent Chlumecky miał przemówienie, w którem zestawił główne momenta działalności Izby za ubiegły okres parlamentarny, zwrócił uwagę na ważność uchwalonych ustaw, w rozmaitych dziedzinach administracyi, w tej liczbie podniósł reformę wyborczą, ustawy: przemysłową i handlowo-polityczne, ustawy dotyczące kolei żelaznych, reformy podatkowej, polepszenia położenia robotników i inne; w końcu zaś zwrócił się ze słowami podziękowania do Izby i do rządu i zakończył ostatnie posiedzenie wyrazami czci i hołdu dla monarchy, których zebrani wysłuchali stojąc, poczem rozległy się okrzyki na cześć cesarza.

Jaworski gorącemi słowy podziękował prezydentowi w imieniu całej Izby za bezstronne i ściśle przedmiotowe prowadzenie obrad, jako też za ustawiczne usiłowanie zachowania godności i powagi parlamentu.

Prezydent podziękował jeszcze za te wyrazy uznania, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Wiedeń, 22 stycznia. Przy zamknięciu dzisiejszego, ostatniego posiedzenia Izby, prezydent Chlumecky w ostatniem swem przemówieniu dziękował członkom gabinetu, a zwłaszcza prezydentowi ministrów Badeniemu za szczególnie przyjazny sposób obcowania, co dla niego będzie na przyszłość bardzo miłem wspomnieniem, — poczem powiedział ostatnie serdeczne „do widzenia".

Wiedeń, 22 stycznia. W Izbie panów uchwalono po krótkich rozprawach budżet, ustawę finansową na r. 1897 i wszystkie ustawy, przyjęte w ostatnich dniach w Izbie poselskiej.

Wiceprezydent Izby Falkenhayn odczytał pismo prezydenta ministrów hr. Badeniego, donoszące, iż reskrypt cesarski rozwiązuje Radę państwa z dniem dzisiejszym.

Wiceprezydent zamyka posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który obecni z zapałem powtórzyli.

Wiedeń, 22 stycznia. Minister Gołuchowski wrócił dziś rano z Drezna.

Berlin, 22 stycznia. Izba panów wybrała ks. Wied prezydentem 118 głosami. Ks. Raciborski otrzymał 94 głosów. Dwie kartki oddano białe. Ks. Wied przyjął wybór i podziękował Izbie.

Berlin, 22 stycznia. *Biuro Wolffa* donosi, że sułtan Hamid Muchamed zachorował niebezpiecznie.

Bremerhaven, 22 stycznia. Z powodu rozszerzenia się zarazy (dżumy) na zachodniem wybrzeżu Indyj Przedgangesowych, zarządził tutejszy urząd kwarantannowy kontrolę policyjno-sanitarną dla wszystkich statków, przybywających z portów indyjskich i perskich.

Paryż, 22 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Kairu, że oświadczenia Balfoura w Izbie gmin, dotyczące Egiptu, wywołały tamże silne wrażenie. — *Agencya Havasa* dodaje, że wszyscy mają zaufanie do władz, które zajęły dotąd w sprawach finansowych tak zdecydowane stanowisko, i w przyszłości nie zmienią swoich zapatrywań.

Paryż, 22-go stycznia. Na radzie ministrów przedstawił minister Cochery przedłożenie w sprawie reform fiskalnych. Przedłożenie to dotyczy podatków: pogłównego, od ruchomości i nieruchomości — i uwalnia od podatków niezabudowane parcele gruntowe.

Londyn, 22 stycznia. Księga „niebieska", która zawiera korespondencyę dyplomatyczną o reformach w Turcyi, ukazała się wczoraj. Zamyka w sobie sprawę turecką od 23 września 1896 do 2 stycznia 1897 i nie zawiera nic nowego, wobec znanych faktów i oświadczeń ministeryalnych w angielskim parlamencie.

Rzym, 22 stycznia. Papież przyjął wczoraj na uroczystem posłuchaniu licznych przedstawicieli rzymskiej szlachty. Papież pochwalił w przemowie szlachtę za jej wierność, cnotę i gorliwość w sprawach katolickiego kościoła i wyraził żywą radość z powodu tak licznego zebrania osobistości, z których grona [illegible] wychodzili papieże.

Papież cieszy się doskonałem zdrowiem.

Rzym, 22 stycznia. [illegible] wszędzie.

Rzym, 22 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi, że dekret królewski z datą dnia wczorajszego odroczył sesyę parlamentu.

Sofia, 22 stycznia. Jak zapewniają z kompetentnych źródeł, prezydent ottomańskiego banku publicznego, Wincenty Caillard, doznał w Sofii przychylnego przyjęcia. Prezydent Caillard przybył do Sofii, aby z rządem bułgarskim układać się o wyrównanie zaległego wschodnio-rumelijskiego trybutu. Rząd bułgarski wypłacił natychmiast dwie raty miesięczne na rzecz banku ottomańskiego.

Belgrad, 22 stycznia. Wedle doniesień z Uskueb stawiono przed sąd tamtejszy sześciu Bułgarów, którzy byli inicyatorami napadu Bułgarów na serbską procesyę, urządzoną w Kumanowej z okazyi uroczystości poświęcenia wody. Ze starcia wyszło wtedy rannych 30 Bułgarów i 4 Serbów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	05
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	374	—
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 22 stycznia. Ruble 127·25 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 7·10. Pszenica na wiosnę 8·49 Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 22 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 100·40; 4½% listy banku kraj. 102·15; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·30; Akcye Karola Ludwika 218·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 146·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 156·75, losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 249·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 22 stycznia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 234·90 mark. Austryacka złota renta 104·60 mark. Austryacka srebrna renta 102·50 mark. Węgierska złota renta 103·90 mark. Węgierska renta koronowa 100·25 mark. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Od Wydawnictwa
„Ilustrowanego Przewodnika po cmentarzu krakowskim".

Cmentarz krakowski w Rakowicach istnieje dopiero od roku 1803 *), a ileż w ciągu tego czasu zamknęło się na nim żywotów bądź cichych i nieznanych, bądź wielkich, zasłużonych i sławnych. Ileż to tam stanęło pomników, godnych uwagi ze względu na wartość artystyczną, godnych pamięci ze względu na tych, którym je wzniesiono.



Brama cmentarna.

Spoczęli tam żołnierze Napoleońscy, bojownicy z pod Grochowa, ofiary lat 1846 i 1848 i najmłodsi szermierze roku 1863. Iluż to kapłanom szumią stare drzewa cmentarne „requiem aeternam", iluż to senatorów Rzeczypospolitej Krakowskiej legło tam w zapomnieniu? Wielcy profesorowie Akademii Jagiellońskiej, wielcy uczeni, mistrze lutni, dłuta i pędzla, znakomici obywatele, tworzą długi poczet śród tych, co wiecznego używają spoczynku na cmentarzu krakowskim.

Obowiązkiem narodu pamiętać o tych, co swym żywotem mnożyli jego dorobek cywilizacyjny, lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — więc zdaje nam się, że spełniamy obowiązek obywatelski, wydając

„Ilustrowany Przewodnik po cmentarzu krakowskim".

Będzie to książka opracowana najstaranniej, ze współudziałem poważnych pisarzów i artystów. Umieścimy w niej: **Ilustracye najcelniejszych grobowców, epigramaty na grobowcach umieszczone, krótkie biografie zmarłych, spis pogrzebanych od r. 1803 po r. 1897, według regestrów Zarządu cmentarnego; plan oryentacyjny, opisy i oceny pomników, mających artystyczną wartość,** słowem, podamy wszystko, co potrzeba, aby książka była wierną historyą cmentarza i dokładnym jego obrazem



Dzwonnica na cmentarzu.

Rozumiemy dobrze, że nie łatwego jęliśmy się zadania, bo trudności nasuwają się ogromne w zebraniu dat biograficznych, a nie mniejsze z powodu kosztów fotografii i fotodruków pomników. Bierzemy się atoli do pracy z ufnością, że rodziny spoczywających na cmentarzu zechcą użyczać nam potrzebnych szczegółów biograficznych i przyczynią się bodaj w części do opłaty kosztów ilustracyi drogich im pomników. (Koszt kliszy wyniesie 6 złr. i wyżej stosownie do formatu.

Ufni w poparcie, zabieramy się bezzwłocznie do gromadzenia materyałów historycznych. 282 1 2

Wydawnictwo
„Ilustrowanego Przewodnika po cmentarzu krakowskim"
St. Cyrankiewicz.
Kraków,
ulica św. Jana, L. 30.
Administracya otwarta od godziny 1 do 5 po południu oprócz świąt.



Grób poległych w r. 1863.

*) Najpierwszą na tym cmentarzu pochowaną była Apolonia z Lubowieckich Burskowa, co świadczy parafia Najświętszej Panny Maryi i tablica wmurowana w murze cmentarnym z napisem, którego wierny odpis dajemy:

„Pod śmiertelnym głazem, który ją okrywa,
Z Lubowieckich, Bursika żona spoczywa,
Pierwsza z obywatelek w dziewietnastym roku,
Zaległa to miejsce z Istoty wyroku,
Miłość ku rodzicom, cnota nie zarobkiem,
Te są Bursikowy wieczystym nadgrobkiem.
Przechodniu! wznieś modły do Istoty tronu,
Tej duszy umieśći w gronie swych Syonu!
Prosi usilnie, żebrze, racz dać Boże Panie
Apolonii duszy wieczne spoczywanie!

Umarła dnia 15 stycznia 1803 roku.



Grób M. Zyblikiewicza, b. prezydenta Krakowa i Marszałka kraj

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.